

Fenomenologia ojcostwa

Kilka refleksji o rzeczach, o których się nawet filozofom nie śniło

To, co znane, nie jest jeszcze dlatego, że znane, czymś poznany.

Hegel, „Fenomenologia ducha”

Pytanie o sens ojcostwa należy do kategorii pytań najtrudniejszych. Jest to pytanie o to, co niemal wszystkim jawi się jako oczywiste, choć takim nie jest. Dziś sądzę, że dla mężczyzny ojcostwo jest koniecznością. Czym jest ojcostwo?

Przed kilkoma laty Gazeta Wyborcza rozpoczęła kampanię społeczną pod hasłem *Powrót taty*. Akcja ta zbiegła się w czasie z początkiem mojego ojcostwa: sześć lat temu przyszedł na świat mój pierwszy syn. Ta okoliczność wywołała moje żywe zainteresowanie prezentowanymi na łamach gazety tekstami, opiniami i świadectwami dotyczącymi ojcostwa. Ogólny przekaz był niewesoły: oto przeżywamy poważny kryzys ojcostwa, w polskiej rodzinie ojciec jest nieobecny, pozbawiony umiejętności i chęci uczestniczenia w życiu swoich dzieci, polskiej rodzinie niezbędna jest więc narodowa terapia. Perspektywa wydawała mi się dość przygnębiająca, gdyż według wielu ekspertów ów brak zdolności pełnienia funkcji ojcowskich jest przekazywany w międzypokoleniowym transferze, gdzie następne pokolenia ojców są dotknięte i upośledzone, już na starcie usytuowane na gorszej pozycji.

Pomimo tej diagnozy dało się zauważyć, że większość głosów w dyskusji wpisywało się w spór o ideę ojcostwa – tracąc z oczu samo ojcostwo. Mnie zaś nie interesuje spór o definicje i znaczenie pojęć. Myślę, że jeśli chcemy zrozumieć ojcostwo, musimy przyjrzeć się temu, co tym słowem opisujemy, musimy *wrócić do rzeczy samej*. Do tej rzeczywistości mamy dostęp jedynie poprzez doświadczenie ojcostwa. Samo zrozumienie ojcostwa nie jest niezbędne, aby być ojcem, lecz aby zrozumieć ojcostwo, trzeba doświadczyć ojcostwa. Doświadczyć i poprzez refleksję odsłonić jego sens.

Greckie słowo *aletheia* (prawda) zawiera intuicję, że prawda jest czymś, co niegdyś było zasłonięte, ukryte, lecz zostało odkryte, odsłonięte. Stąd często tłumaczy się je jako

„nieskrytość”. Prawda ojcostwa skrywa się w doświadczeniu bycia ojcem. To doświadczenie mówi, daje do myślenia, lecz aby zrozumieć tę mowę potrzebny jest wysiłek refleksji. To właśnie nazywam fenomenologią ojcostwa.

Ojcostwo nie jest doświadczeniem zarezerwowanym jedynie dla tych, co posiadają dzieci, gdyż sens ojcostwa sięga dużo głębiej niż biologicznie ograniczone znaczenie słowa „ojciec”. Można mnożyć przykłady pięknie przeżytego ojcostwa tych, którzy wychowywali nie swoje (w sensie biologicznym) dzieci, o których możemy prawdziwie powiedzieć, że są naszymi ojcami. Wydaje się jednak, że wszystkie te doświadczenia są przejawami tej samej rzeczywistości. Być może biologiczne ojcostwo wzmacnia doświadczenie ojcowskiej więzi, przez co jest ono bardziej naoczne, wyraźne, bardziej dosłowne. Ojcostwo duchowe jest raczej tajemnicą, jest otoczone przesłoną doświadczenia mistycznego, religijnego, dlatego jego rozpoznanie jest dużo trudniejsze.

Zanim zostałem ojcem, miałem swoje wyobrażenia na temat tego, co wiąże się z rolą ojca. Rzeczywistość jednak jest dużo bogatsza od naszych wyobrażeń, zazwyczaj pozostajemy w stanie głębokiego zdziwienia wywołanego konfrontacją naszych myśli i oczekiwań z tym, co faktyczne. Według Platona zdziwienie jest bardzo filozoficznym uczuciem i nie miłuje prawdziwie mądrości ten, kto nie potrafi się dziwić. Jako tata-filozof z satysfakcją dochodzę do wniosku, że dzieje mojego ojcostwa to pasmo nieustannych zdziwień, pośród których wyróżniłbym trzy fundamentalne doświadczenia. Ciężko jest znaleźć odpowiednie słowa, które oddadzą naturę splotów wrażeń, uczuć, myśli i zdarzeń, jednak dla potrzeb tej opowieści nazwałem je poszerzaniem serca, dialektyką uczuć i budowaniem domu.

Poszerzanie serca

Każde ojcostwo jest poprzedzone relacją z Nią. Gdy na świecie pojawia się Ono, przestrzeń wzajemności zaczyna się komplikować. Wikłanie struktur powiązań odbywa się stopniowo. Ona obecności nowej osoby doświadcza wcześniej i głębiej, ona już przeczuwa tę nową relację, już w niej jest. W jego świadomości ta obecność rodzi się powoli. Nowoczesne technologie USG pozwalają na uczestniczenie ojca w tej pierwszej fazie kontaktów z dzieckiem, gdy jest ono jeszcze w łonie matki. Jednak dla ojca to dopiero pierwszy krzyk dziecka, jego pierwsze jeszcze niewiele widzące spojrzenie, chwycenie za palec, przytulenie, jest tym momentem uświadomienia sobie, że oto jest nowy człowiek. Wtedy już nie ma złudzeń, że relacja Ja-Ona pozostanie nienaruszona

w swej niezmienności i trwałości. Ono wchodzi w tę relację z całym bagażem następstw i konsekwencji. I próżne jest tłumaczenie sobie, że przecież miłość do Niej, a miłość do dziecka to są dwie różne miłości. W rzeczywistości dziecko staje w samym środku relacji, która nas łączy, my to już nie nas dwoje, ale troje. Dziecko nie jest poza naszą miłością, jest w niej, jest jej integralną częścią i jej owocem.

I dzieje się rzecz przedziwna – nagle poszerza się serce mężczyzny, które powinno pomieścić nie tylko miłość do niej, ale też miłość do dziecka. Czy oznacza to, że musi dzielić miłość między Nią a dzieckiem? Czy niesie to konieczność ograniczenia miłości do niej? Otóż miłość jest jedynym pośród tego, co istnieje, co dzieląc się i udzielając się innym, nic nie traci. Przeciwnie – im bardziej się dzieli, tym bardziej jest miłością. Dlatego nie ma górnego kresu miłości, miłość jest bezgraniczna, jest prawdziwym *apeironem*. Ojcostwo jest doświadczeniem miłości na wyższym poziomie, będąc ojcem masz szansę wznieść się na wyżyny możliwości obdarowania innych miłością.

Dialektyka uczuć

W doświadczeniu ojcostwa najbardziej zaskakujące dla mężczyzny jest to, co dzieje się z jego sferą emocjonalną. Bywa on zdumiony tym, co przeżywa. Oto wraz z pojawieniem się dziecka mężczyzna doznaje rozmaitych wzruszeń i poruszeń serca, doświadcza całej palety emocji, których dotąd nie przeczuwał, nawet nie podejrzewał, że one istnieją. Wraz z poszerzeniem serca dokonuje się poszerzanie skali emocji, które stają się udziałem doświadczeń ojca. Ta nowa gama uczuć ma swoje bieguny: negatywny i pozytywny, które stają się dominantami emocjonalnych wrażeń ojca. Przeżywane emocje rozciągają się pomiędzy lękiem i radością, nawzajem się uzupełniają, przenikają, tworząc emocjonalną aurę przeżyć ojcowskich.

Lęk jest czymś, czego mężczyzna się wstydzi, stara się go ukryć, wśród mężczyzn o lęku się nie rozmawia. Nie oznacza to, że prawdziwy mężczyzna lęku nie zna. Zazwyczaj lęk mężczyzny wiąże się z realnym zagrożeniem, z konkretnym jego źródłem. Lęk ojca jest czymś nowym, pojawia się jako stale towarzysząca emocja, niezwiązana z żadnym konkretnym zagrożeniem, jest czymś potencjalnym, czymś co nie istnieje, ale może zaistnieć, dlatego straszy. Potencjalność zagrożenia nie oznacza wcale, że lęk jest słabiej odczuwalny. Przeciwnie – przez swoją nieokreśloność lęk ten bywa paraliżujący: przeczuwające, czyhające nieszczęście jak choroba lub śmierć dziecka, choroba lub śmierć własna, która odbierze mi radość przebywania z dzieckiem, lęk przed

niespełnieniem się w swoim ojcostwie, lęk przed odpowiedzialnością za dziecko. Odpowiedzialność dopiero w ojcostwie przybiera bardzo konkretną postać, bardzo realnie – mentalnie i fizycznie – odczuwalny ciężar. Dopiero teraz wiesz, co to znaczy być za kogoś odpowiedzialnym.

Drugim biegunem skali ojcowskich uczuć jest radość. Jest to onieśmielająca radość kontaktu z dzieckiem. Radość pierwszy raz usłyszanego „tato”. I tak jak w przypadku lęku, radość ojcowska jest radością, jakiej nigdy wcześniej mężczyzna nie doświadczał. Nie ma ona wiele wspólnego z radością, frajdą opartą głównie na przyjemności. Ta nowa radość onieśmiela i wzrusza, bo wiąże się ze świadomością wielkich rzeczy, których jesteś świadkiem. Oto słyszysz „tato” i wiesz, że twoje życie nierozdzielnie związało się z czyimś życiem, nagle wiesz, że przekraczasz granice swego męskiego egoizmu, że na twoich oczach i z twoim udziałem rozwija się nowe życie, życie nowego człowieka. Nagle zauważasz ogromną szansę: możesz być dobrym ojcem. Ogarnia cię radość.

Budowanie domu

Trzecim elementem doświadczenia ojcostwa jest wychowanie, które jest budowaniem domu. Dom, jak mawiał Ks. Tischner, jest miejscem rozstania. Każdy kolejny dzień przybliża nas do rozstania z dzieckiem, które pójdzie swoją drogą. Istotę wychowawczej troski ojca dobrze oddaje jedno z dawnych chińskich przysłów: „Dzieci potrzebują korzeni i skrzydeł”. Dom jest miejscem zakorzenienia. Zakorzenie może przybrać postać podobną do zakorzenienia drzewa: silny i głęboko w ziemi osadzony korzeń pozwala drzewu przetrwać niejedną burzę. Jednak jest to zakorzenie ograniczające, uniemożliwiające wszelki ruch, zatrzymujące w jednym miejscu. Zakorzenie, o które chodziłoby w wychowaniu powinno przypominać rzekę. Rzeka ma swoje źródło, ono nadaje rzece tożsamość, zasila nieustannie jej bieg i nurt. Jednocześnie pozwala rzece odpłynąć. Właśnie zakorzenie na sposób rzeki łączy w sobie ta dwa, trudne do połączenia elementy: korzenie i skrzydła.

Budowanie domu przez ojca to tworzenie miejsca i czasu wzrostu dziecka, to proces umacniania więzi, zapuszczania korzeni, przy jednoczesnym przygotowaniu do odejścia, do wędrówki w życie. Doświadczenie ojcostwa polega w dużej mierze na stopniowym uświadamianiu sobie odrębności i autonomii dziecka. Dziecko nie jest moje, tutaj kategoria własności jest całkowicie nieprzydatna. Dziecko, aby się rozwinąć,

potrzebuje wolności, zadaniem ojca jest nauczyć go tej wolności. Na tym polega trudna sztuka wychowania, budowania domu, w którym dziecko nauczy się wędrować.

W naszej kulturze są głęboko zakorzenione dwa archetypy wędrowni: wędrowni Odysa oraz wędrowni Abrahama. Odysus wraca do domu, który jest ideą pamięci. Podróż do tego, co jest mu znane, co niegdyś przeżył i zapamiętał. To podróż do samego siebie. Dlatego ci, których spotyka na drodze, stają się przeszkodą w tej podróży. Zupełnie inaczej wędruje Abraham. Źródłem tej wędrowni jest słowo, obietnica oraz zaufanie i wiara w Tego, który daje słowo. To podróż do ziemi obiecanej, wędrowni człowieka otwartego na to, co będzie, podróż ku „pamięci przyszłości”, ku nadziei. Dlatego każdy napotkany człowiek jest znakiem, wskazówką, wysłańcem Tego, który daje słowo. Tak wędrować może tylko ktoś, kto doświadczył miłości i wierności. Tak wędrują ludzie nadziei. Miejscem tego doświadczenia jest dom.

Według Księdza Tischnera wychowanie to praca nad nadzieją, dlatego wychowują jedynie ci, co mają nadzieję. Bycie ojcem oznacza bycie ojcem nadziei swego dziecka. Będąc powiernikiem nadziei swojego dziecka oraz powierzając dziecku swoją nadzieję, stajesz się ojcem człowieczeństwa twojego dziecka. Dom to miejsce powierzania sobie nawzajem nadziei, to miejsce doświadczania zaufania i wierności danym obietnicom. Z takiego domu wychodzą ludzie nadziei. I budują nowe domy. Te metaforyczne domy zastawiają niekiedy na ziemi ślady – domy materialne. Każdy dom jest znakiem mniej lub bardziej udanego ojcostwa.

Ojcostwo to nie tylko rola, to nie jest jakieś specjalne zadanie, funkcja, czy to naturalna czy społeczna. Ojcostwo jest drogą, procesem przekraczania samego siebie, transcendencji, wychodzenia z ciasnych ram swojego męskiego egocentryzmu. Ten ruch wyjścia oddaje jedno słowo: miłość. Dlatego sądzę, że dla mężczyzny ojcostwo jest koniecznością. Dziecięca intuicja bywa nieomylna. Jedno z dzieci, zapytane o to, czym jest ojcostwo, z rozbijającą szczerością, i pewnie nieświadomie zawartej w tej wypowiedzi prawdy, odpowiedziało: „Jeśli nie jesteś ojcem, to pozostaje ci albo wujostwo, albo dziadostwo...”.

Opisywane wyżej elementy doświadczenia ojcostwa są w rzeczywistości opisem tego samego cudownego procesu rozwoju męskiej miłości, widzianego z różnych perspektyw. Czymże jest poszerzenie serca, jeśli nie właśnie doskonaleniem w miłości? Czymże jest dialektyka uczuć, lęku i radości, jeśli nie doświadczaniem paradoksalnej

natury miłości, tej miłości, która wedle Platońskiej przypowieści jest jednością nawzajem znoszących się przeciwieństw: dostatku i biedy? Czymże jest budowanie domu, jeśli nie świadectwem miłości? Dom to miejsce doświadczenia zaufania i wierności, a zaufanie i wierność to towarzyszkę MIŁOŚCI. Razem tworzą cnoty boskie.

Ta boskość jest tu nieprzypadkowa. Ojcostwo, które ma przecież boski rodowód, jest powołaniem, wezwaniem do jedności z Tym, który jest Ojcem wszystkich.

Boskość ojcostwa (albo Ojcostwo Boga?) jest znakiem, że w nasze życie wkracza Miłość, która przenosi nas w inny wymiar, która zaprasza nas do przekraczania granic naszego człowieczeństwa, do wejścia w inną, poza-ludzką rzeczywistość, rzeczywistość, o której nawet filozofowie nie śnili.